

# Krzysztof Zaleski

---

## Ze wszystkich stron słowa

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3, 176-179

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Ze wszystkich stron słowa

Edward Balcerzan: *Oprócz głosu*. Warszawa 1971  
PIW, ss. 288.

Autor *Oprócz głosu*, obserwując pilnie rejestry dawnych i przypadki nowych starć pomiędzy sprzecznymi porządkami myślenia o literaturze, zamierzył wydobyć głos własny ze zgiełku skłóconych dogmatów drogą inną od powszechnie uczęszczanych.

Edward Balcerzan nie rozbraja jednej doktryny drugą: nie buduje z zasłyszanych nowinek, ze streszczeń cudzych systemów bastionu erudyty: nie odziewa się w strój wiedzy mądrej, bo modnej. Plan, z którym odwiedza kręgi literaturoznawczych polemik, jest planem porozumienia słów.

Układ sił we współczesnym literaturoznawstwie zwykliśmy szkicować za pomocą prostego przeciwstawienia: pokonany psychologizm — zwycięska semiologia. Spór (a raczej jego orientacyjny, kontrastowy, potęgujący czerń i biel punktów opozycyjnych schemat) zwolennika „psychologizującej” analizy tekstu z wyznawcą semiologicznej interpretacji znaków kultury, wśród nich zaś i dzieła literackiego, zostaje przywołany przez Balcerzana nie dla sprawadzenia, opisanie czy bogatszego udokumentowania racji obu powaźnionych stron. Przywołanie to nie służy także Balcerzanowi do wyrażenia swych metodologicznych sympatii, których koloryt aż nadto jest czytelny, by się nad nim rozwodzić.

Interesuje Balcerzana, jak sąsiedztwo słów w teoretycznym sporze, sąsiedztwo słów niezgody i nieporozumienia wpływa na kształt zwalczających się nawzajem formuł postępowania badawczego, jak atmosfera wrzenia w sferze teorii przenika do sfery praktyki twórczej.

W stałym polemicznym obcowaniu — zauważa Balcerzan — choćby najbardziej wrogich sobie tez literaturoznawczej refleksji powstają, w pierw nikłe, później coraz wyraźniejsze, nici wzajemnego porozumienia. Nie będzie ono nigdy porozumieniem całkowitym, rzadko chcianym, uświadomionym. Nie stwarza szansy porozumienia dosłownego. Nie jest nim nawet. Taki bitewny kontakt dwu języków prowadzi do wytworzenia w każdym jakości dotąd nie znanej: pola obrony przed głosem dobiegającym zza rubieży wroga. Pola obronne krzyżują się; na wspólnym terenie nieporozumienia następuje spotkanie wojujących jednostek polemicznej komunikacji. Znaczenia tych jednostek po przesyleniu barwami wrogiego sensu zostają nagle przeobrażone. Powstaje dodatkowa wartość semantyczna polemiki — paradoksalne upodobnienie, porozumienie w nieporozumieniu nieprzyjaznych języków:

„Badacz «psychologizujący» wraca do nauki o literaturze w postaci osobliwie odmienionej. Nie oferuje już ani «drgania duszy», ani «umiłowania łąk

i pół». Jego warsztat psychologiczny staje się coraz gruntowniej — tak! — zsemantyzowany” (s. 54).

Literatura nie pozostaje obojętna na odgłosy bojów, które rozgrywają się pomiędzy teoretycznymi formułami. Bywa, że teoria i praktyka literacka związane są wspólną świadomością tworzywa językowego. Decyzje pisarskie pomnażają wtedy horyzonty koncepcji badacza, badacze natomiast wypłacić mogą zaciągnięty u pisarzy dług równie cenną monetą: wytyczeniem marszrut twórczej praktyki. Koronnym przykładem jest tu oczywiście zestrojenie analitycznych instrumentów OPOJAZ-u z tonami rosyjskiego futuryzmu. Dany tekst literacki oczekiwać może zatem na swego „idealnego badacza”; czasem jednak daremnie, mniej szczęśliwie, niż pozwalałby sądzić obraz sojuszu „opojazowców” z futurystami:

„Jakże wiele powieści, wierszy, dramatów, scenariuszy powstaje w nadziei na odczytanie psychologizujące. W nadziei, że zjawi się ktoś, kto wnuknie nie tyle w tekst, co w tajniki duszy pisarza, pojmie jego lęki i męki, ba, powybacza mu niechlujność stylu, miałość problematyki, wtórność fabuły” (s. 55).

Nie wszystkie wszakże dokonania literackie teraźniejszości jełcejają w daremnym oczekiwaniu na dobrotliwą analizę „psychologisty”. Nie wszystkie: bowiem są świadectwa, jak trud poetycki wychodzący od oświetlenia swych językowych uwieńczeń i swobód współbrzmi z wysiłkiem semiotyka, jak manifestacja określonej *ars poetica* wpisuje się w konkluzje semiologicznego dyskursu:

„Co ciekawsze, ów dialog nie odbywa się bezpośrednio, nie ma charakteru wpływologicznego. Analogiczne koncepcje, wtopione w utwór literacki i sformułowane wprost w rozprawie, rodzą się często niezależnie od siebie, bez faktycznej styczności” (s. 55).

Twierdzenie to popiera Balcerzan inscenizacją wymiany zdań wiersza Karpowicza *W imię znaczenia* na zdania z lotmanowskich *Lekcji po strukturalnej poetyce*; słowa poety i słowa badacza zawierają unię całkowitego porozumienia — w scenie tej praktyka odnajduje swą idealną teorię, teoria — swą idealną praktykę.

Fakt przymierza poety z badaczem dowodzi „wspólnoty obu humanistik, naukowej i artystycznej”, ich „wspólnego klimatu intelektualnego”, „wspólnego kierunku natarcia”. Za konstatacją owego faktu kryje się — artykułowane zresztą z rozmaitym natężeniem na przestrzeni całego tomu szkiców Balcerzana — przekonanie o poznawczym uprzywilejowaniu poezji wobec innych form językowej — ściślej — literackiej aktywności.

Dzięki niedostępnej innym formom wypowiedzi idiomatyce, dzięki rygorom nadorganizacji językowej, swoistym jej tylko atrybutom substancji znaczenia — słowna rzeczywistość poezji najwraźliwiej reaguje na przemiany świata niedostrzegalne z nizin znaczeń utartych, skostniałych, najpełniej ogarnia codzienne i niecodzienne

doświadczenia ludzkie. Balcerzan opowiada się za tym nurtem wyobraźni w słowie:

„Celem poezji omawianego nurtu staje się uruchomienie takich aparatów, które by «demaskowały» wieloznaczność i «wieloideowość» słowa. Które by zmuszały owe znaczenia-idee do walki w obrębie tego samego znaku. Do dialogu” (s. 96).

Ākt poetycki narzucający słowu specyficzną „dwu-znaczność” czyni je przestrzenią *porozumienia się* odrębnych postaw ideowych, odrębnych kodów, wartości:

„Dopóki najryzykowniejsze nawet eksperymenty odbywają się na *polu sztuki słowa*, dopóty samo burzenie konwencji nie jest ich celem jedynym. Ze zniszczonego jednego modelu rodzi się bowiem natychmiast model inny, (...) Oto ze słowa, by tak rzec, w stanie gnilnym, rodzi się nowe, sensowne” (s. 26).

Takie zagęszczenie „dwu-znaczeń”, wyzwalające z dialogicznego zderzenia systemów „zdarzenie” — lub serię „zdarzeń” — nowego sensu, nie jest możliwe poza poezją. Dla Balcerzana zaś — poza poezją Karpowicza, Białoszewskiego, Wirpszy przede wszystkim. Jedynie poeta i badacz literackich struktur znakowych wyciągają z medytacji nad słowem, językiem wnioski ostateczne: *Oprócz głosu* obwieszcza powrót romantycznego mitu mocy twórczej poety w postaci *gruntownie zsemantyzowanej*.

Nie będzie więc grzechem, jeśli krytyk da się ponieść „potrzebie działań parapoetyckich” otwierając analizowanie struktury kluczem *zmetaforyzowanej terminologii*. I tędy także wiedzie droga ku właściwemu zrozumieniu badanego tekstu, którego konstrukcja — by odkryła architekturę znaczeniowych prawideł — rozsądna być musi językiem krytyka. Doskonałym „środkiem wybuchowym” jest — wspomniana już — metaforyzacja terminów krytycznych. Istnieją też inne — choćby eksperyment interpretacyjny:

„(...) przez «eksperyment» rozumiem (...) celowe, i, oczywiście, chwilowe zniekształcenie badanego tekstu — w celu sprawdzenia jakiejś tezy czy domysłu. Eksperymentem jest tłumaczenie wewnątrzjęzykowe słowa lub zdania z wiersza i podstawianie «przekładu» w miejsce «oryginału». (...) Eksperyment uczy ingerencji w tekst literacki. Pozwala uruchamiać strukturę utworu, dynamizować i sam tekst, i jego lekturę. Przeciwdziała statyce opisu” (s. 157—158).

Wtargnięcie języka krytycznego na obszar dzieła służy *porozumieniu* jego składników w konstelacjach otaczających dzieło kontekstów (literackich i pozaliterackich): z poetyką, stylem, biografią autora, z systemem norm i zachowań społecznych. Poprzez język krytyka dzieło porozumiewa się z bliską sobie okolicą wypowiedzi filozoficznych, ideologicznych, religijnych.

Edwarda Blacerzana *krytyka porozumienia* humanistyk: naukowej i artystycznej, elementów i systemów literatury każe po-

rzucić rojenia o jakiegokolwiek bezpośredniości komunikacji. Jeszcze poecie — owszem — przystoi opiewać:

(...) nasze tęsknoty do bezpośredniości żeby:  
linijkę myśli cieńszą niżli wnętrze igły  
i jeszcze:  
cieńszą niż lekarstwo drażące jej glebę  
a nawet:  
niż poszarpany jak drzewo iglaste seledyn  
tego lekarstwa  
bardziej włoskowatą  
przewlec przez myśli wasze bez pośrednictwa  
metal — strzykawkę — transportu

Krytyk w odpowiedzi wskazuje na tekst:

(...) i oto nasze poniechanie marzeń o  
bezpośredniości  
nasze transportery  
iskrzące przekaźniki orkiestracji tropy<sup>1</sup>

Oprócz *głosu* znosi antynomię bezpośredniości: proponuje obojętnie słowa ze wszystkich stron świata słów, świat — ze wszystkich stron słowa.

Krzysztof Zaleski

## Nadrealizm polski?

H. Dubowik: *Nadrealizm w polskiej literaturze współczesnej*. Poznań-Bydgoszcz 1971, ss. 153, 1 nlb. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe — Prace Wydziału Nauk Humanistycznych. Seria B, nr 5.

Za umowną, orientacyjną datę pojawienia się nadrealizmu uznać można — pisze Krystyna Janicka — rok 1919, tj. rok ukazania się pierwszego tekstu automatycznego *Les champs magnétiques* lub — co wydaje się nam bardziej uzasadnione — rok 1924, tj. datę ukazania się *Pierwszego manifestu surrealizmu*<sup>1</sup>. Gdyby odnieść to zjawisko do sytuacji polskiej, dacie pierwszej odpowiadałyby pierwsze manifestacje futurystyczne, drugiej — rozprzestrzenianie się wpływów „Zwrotnicy” (w październiku 1923 r. została zamknięta pierwsza seria). W momencie wystąpienia futurystów ich manifesty odczytywane były przez zestawienie z twórczością modernistów. Ekspresjonizm „Zdroju” odwoływał się tyleż do ekspresjonizmu niemieckiego, co do pierwszej fazy (spod

<sup>1</sup> E. Balcerzan: *Bezpośredniość*. W: *Granica na moment*. Poznań 1969 Wydawnictwo Poznańskie, s. 70.

<sup>1</sup> K. Janicka: *Światopogląd nadrealizmu*. Warszawa 1969, s. 5—6 (przypis).